

# Pielgrzymka do św. Anny



SAINT-POL-ROUX

## Pielgrzymka do św. Anny

TŁUM. BRONISŁAWA OSTROWSKA

Pięciu zuchów z majoliki, każdy, rzekłbyś, ciosem w skale, którym w oczach morze gra, gdy w sen fale kładzie, pielgrzymują wraz z daleka do kaplicy malowanej, kędy czeka uśmiechnięta, wiecznie ładna, dobra Święta.

Przystroiwszy się niedzielnie, każda w parze z swym kochankiem, idą z nimi, wszystkie pięć woniejące majerankiem, narzeczone z porcelany, jedna w drugą — cacko! Niby jabłka leśnych dziczek promienieją wkrąg weselnie rumieńcami liczek ładnych — boć od strasznych wielorybów, o szkaradnych paszcz bezdeni<sup>1</sup>, od posępnych wielorybów porwacają zgrają chwacką zdrowi, dzielni żeglarzycy do ich łóżnic przeznaczeni.

Młodzieńcza ich gromadka wędruje bezustannie ku dobrej świętej Annie: przez piaski i pasieki, kamieni młyńskich łomy, zaciszne domy, gryki, lny, dzwonnice z chleba razowego, poprzez pachnących łąk manowce, pomiędzy krowy, owce i kozy, za przykładem prababek — beczące.

Wreszcie zbożni podróżnicy przybywają pełni ducha do kaplicy malowanej, kędy każdej prośby słucha uśmiechnięta dobra Święta. Przybywają syny fal ofiarować swoje dary Chrzestnej Macierzy, co ma oczy z morskich traw; chrzestnej matce marynarzy, co nie szczędzi im pomocy przed wilkami żarłokami — wichrami północy i przez wodny wiedzie kraj swe baranki wierne z drzewa — do owczarni — w Cornouailles<sup>2</sup>.

Przetoż<sup>3</sup> szukają w zanadrach swych pod witaniem dzwonów, szukają srebrnych i złotych serc, zaprzysiężonych dobrej Świętej wśród raf, które w żałobnych szat oblóczą<sup>4</sup> zwoje niewiasty, płakać idące nad zdroje.

Przetoż szukają serc ze srebra albo złota, podczas kiedy na trawie i mchu pokładły się do snu pielgrzymką umęczone narzeczone o włosach snopia<sup>5</sup> lnu.

Ale w zanadrach swych, pod witaniem dzwonów, znajdują jeno medaliki, grosze, hubkę, koraliki, lecz nie znajdują nigdzie serc ze srebra ni ze złota.

Płaczą więc pątnicy<sup>6</sup>, zbożni żeglarzycy<sup>7</sup>, boć nie chcą czynić wdową po swym darze Świętą o oczach z morskich traw — która na wód obszarze podróżom kruchym wiernej dziatwy wybawcze tratwy śle. Tak zbożnym staje się w istocie swej, który wędruje przez niebieskie morze pod krzyżem masztów i rej.

W nagrzanym wietrze umęczone wciąż śpią na trawie wiankiem porcelanowe narzeczone, pachnące majerankiem.

\*

Nagle, chłopcy z majoliki sięgają za pas, i wszyscy wraz wyjmują w blask na słońce nożyki błyskające jako sardynek pięć — potem na palcach suną się ku dziewicom w śnie.

Drobne uszka dziewic onych, w splotach barwy zbóż, różowieją niby muszle w złotym

<sup>1</sup>bezdeni — tu: bezdenna otchlań. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Cornouailles (fr.), Kornwalia — kraina w pld.-zach. części Anglii. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>przetoż (daw.) — a więc; dlatego właśnie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>raf, które w żałobnych szat oblóczą zwoje niewiasty — raf, które sprawiają, że kobiety stają się wdowami. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>snopie — własc. snopy; snopia — tu: jak snopy. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>pątnik (daw.) — pielgrzym. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>zbożni żeglarzycy — pobożni żeglarze. [przypis edytorski]

Pielgrzym

Pobożność, Morze

Uroda

piasku mórz.

A młodzieńcy, niby gwoli szaleństw słodkich i swawoli, uklękają wraz na ziemi przed ładnemi<sup>8</sup>, które śpią w trawie, prawie tak zielonej, jako śpiewna żabka drzewna.

A gdy każdy już koleją rozpiął stanik i gorsecik, gdzie się rajske jabłka śmieją — szybkim zwrotem, z oczu grotem, jak dwa lśniące lichtarzyki, zanurzają w piersi żywe dzielni chłopcy z majoliki ostrz sardynki połyskliwe.

Tryskając nagle, róż zrasza kroplami i plami mchów stary plusz. Rzekłbyś, że kuźni krzew ogniowy swoje żary na ich głowy kładzie jak sztandary, lub że garściami jedli w sadzie wystale<sup>9</sup> morwy i maliny.

Tu dłonie ich sięgają w głębie prześlicznych łon i wyjmują pięć serc, pięć serc, bijących skrzydłem. W nagrzanym wietrze umęczone wciąż śpią na trawie wiankiem porcelanowe narzeczone, pachnące majerankiem.

Potem zeszywszy ciała śniegi gęstymi swych całunków ścięgi<sup>10</sup>, swych zębów igłą śmigłą, spiąwszy koleją gorseciki i staniki, gdzie się śmieją rajske jabłka dwa — wchodzą wreszcie do kaplicy, do kaplicy malowanej, ofiarować serca, serca bijące skrzydłem, Świętej o oczach z morskich traw, co nie szczędziła im pomocy przed wilkami żarłokami wichrami północy, i przez wodny wiodła kraj swe baranki wierne z drzewa do owczarni w Cornouailles.

\*

Niestety! znów stanąwszy na trawie i na mchu, nie ujrzeli swych słodkich, o włosach snopia lnu. Wszystkie tam w dali szły, szły wszystkie razem drogą, co się odwija w dal, jak wielka biała żmija, aż ją daleko hen zasłania miasteczko gwarne od gruchania.

Oni wołają po imieniu: Yvonne<sup>11</sup>! Marthe<sup>12</sup>! Marion<sup>13</sup>! Naïc<sup>14</sup>! i Madeleine<sup>15</sup>!

Lecz nie zwracają się ich ładne: Yvonne, Marthe, Marion, Naïc i Madeleine, i szkaradne idą, idą hen...

Daleko tak, że białe czołko ich, z początku skrzydło mewie, staje się skrzydłem motyla, a wreszcie płatkami śniegu się rozpyła w błękitu zwiewie.

Mdleją chłopcy z majoliki, gdy w oddali bladym wiankiem nikną słodkie narzeczone, woniejące majerankiem.

Snadź<sup>16</sup> nie mając serc, nie kochały już: Yvonne, Marthe, Marion, Naïc i Madeleine.

Serce, Dar, Poświęcenie,  
Ofiara

Rozstanie

<sup>8</sup>ładnemi — dziś popr.: ładnymi. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>wystaly — tu: dojrzały. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>ścięgi — dziś popr. forma N. lm: ścięgami. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Yvonne (fr.) — Iwona. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Marthe (fr.) — Marta. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Marion — fr. imię żeńskie. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Naïc — fr. imię żeńskie. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Madeleine (fr.) — Magdalena. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>snadź (daw.) — przecież; zapewne. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pielgrzymka-do-sw-anny>

Tekst opracowany na podstawie: Liryka francuska, tłum. Bronisława Ostrowska, seria druga, wyd. J. Mortkowicz, Warszawa 1911

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.